Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 24. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK

25 STYCZNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

List pasterski Ks. Biskupa Częstochowskiego.

JE. Ks. Dr. Teodor Kubina, biskup Częstochowy, wydał list pasterski z racji rozpoczynającego się nowego 1932 roku.

Na wstępie Ks. Biskup przedstawia dwa światy i dwa porządki. Istnieje świat ludzki, to suma dzieł, jakie ludzie na ziemi stworzyli i wciąż tworzą, suma praw i stosunków, jakie ludzie na ziemi zaprowadzili. Istnieje też inny świat, który Bóg bezpośrednio stworzył i wciąż utrzymuje, są to prawa, które On sam ustalił i objawił. Świat Boży we wszystkiem kieruje się Jego prawem.

Świat ludzki, po ustaleniu na ziemi porządku, oddał Bóg ludziom, aby swobodnie na niej tworzyli także swój ludzki świat i porządek. **Świat i porządek ludzki tylko wtedy będzie dobry, jeżeli będzie w harmonji ze światem Bożym i z porządkiem przez Boga ustanowionym. Załamie się, jeżeli stanie w przeciwieństwie do świata Bożego.**

Ludzie jednak chcieli budować

porządek gospodarczy bez Boga.

Rezultat — zachwianie się w podstawach dzisiejszego świata.

„Według porządku Boskiego — pisze Ks. Biskup — ziemia i wszystkie dobra na niej mają służyć wszystkim ludziom, bo wszyscy z nich muszą żyć. A tymczasem dziś miljony ludzi żyją w ostatniej nędzy, nie mają ani chleba, ani innych środków do życia potrzebnych. Nie zawiodła nas ziemia, nie zawiódł nas świat Boży. Nigdy bowiem nie było tyle dóbr na ziemi co dziś, tyle zboża, węgla itd. Ale zawiódł nas porządek ludzki. Kierując się egoizmem, a nie prawem Bożem, ludzie doprowadzili do wprost paradoksalnego stanu rzeczy na ziemi. Bo czy to nie jest paradoksem, że miljony dlatego nie mają chleba, że jest za dużo zboża na ziemi, dlatego siedzą w zimnych pokojach, że jest za dużo węgla na ziemi, jednem słowem — dlatego znajdują się w skrajnem ubóstwie, że jest za dużo bogactwa na ziemi..."

Załamał się świat kulturalny.

Nigdy nauki i technika nie szczyciły się większymi postępami i nigdy życie nie było tak łatwem i przyjemnem, jak dziś. A jednak **nigdy nie było więcej smutku i rozpaczy, fałszywych nauk, zbrodni i samobójstw, jak w czasach dzisiejszych.** Nic dziwnego. Kultura bez Boga nie może być źródłem życia. Tak samo i w życiu politycznem. Mimo ułatwień komunikacyjnych, coraz bardziej zazębiających się interesów między narodami, **nigdy nie było takiej rozterki, braku solidarności i zgody, jak obecnie. Załamał się zatem cały świat ludzki.**

Obok ogólnego kryzysu na wszystkich polach życia zjawił się jako najcięższy i najniebezpieczniejszy —

GŁĘBOKI KRYZYS DUSZY LUDZKIEJ.

Bolszewicy, zniszczywszy stary świat wśród morza łez i krwi, **rzucili się z piekielną wściekłością na sam świat Boży.** Znaleźli dużo zwolenników i wśród innych narodów, **często nie zdających sobie sprawy, że pracują dla bolszewizmu.** Znaleźli ich i w naszem społeczeństwie. **Świadczy o tem atak na małżeństwo i rodzinę.** Te ataki na świat Boży, to dziś najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Gdyby się udały, znaczyłoby to koniec świata.

Następnie pyta się Ks. Biskup, czy ta katastrofa nam grozi dziś i odpowiada, że nie.

LUDZIE MOGĄ ZNISZCZYĆ TYLKO SWÓJ PORZĄDEK.

„Załamał się wprawdzie ludzki świat i porządek i nadal się łamie, jak stwierdziliśmy, **ale nie załamał się świat Boży i porządek Boży na ziemi.** Stoi on mocny, niezachwiany, niewyczerpany. Jeżeli ludzkość dziś jeszcze wogóle żyje mimo załamania się jej świata i porządku, to tylko dlatego, że istnieje na ziemi niewzruszony świat Boży i porządek Boży. Ten niezaprzeczalny fakt jest też dla nas jedyną, ale najpewniejszą gwarancją, że **nietylko nie zginiemy, ale, że na gruzach starego ludzkiego świata i porządku będziemy mogli odbudować nowy lepszy świat i porządek, bo ten niewzruszony.** (KAP).

———oOo———

Obawy nowego puczu Heimwehry.

SOCJALIŚCI PRZYGOTOWALI SIĘ NA WYPADEK ZAMACHU.

Wiedeń 24. 1. (PAT). Wczoraj krążyły we Wiedniu pogłoski, jakoby Heimwehra zamierzała urządzić zamach stanu w dniu 24 lub 25 stycznia. **Ze strony urzędowej zaprzeczono stanowczo tym pogłoskom i zapewniono jednocześnie,** że władze na wszelki wypadek poczyniły wszystkie konieczne zarządzenia. — Dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie tak we Wiedniu, jak i w całej Austrji.

„Arbeiter Ztg." ogłasza dzisiaj na naczelnem miejscu wskazówki zarządu partji socjal demokratycznej na wypadek zamachu stanu Heimwehry. Cyrkularz zaleca członkom partji popieranie władz legalnych w ich akcji przeciwko „puczystom". Cyrkularz zaznacza dalej, że akcja socjalistyczna nie będzie skierowana przeciwko rządowi konstytucyjnemu, albo przeciwko jego organom, **lecz wyłącznie przeciwko oddziałom Heimwehry.** „Arbeiter Ztg." zamieszczając powyższy cyrkularz zaznacza, **że nie jest on alarmem, lecz tylko przygotowaniem na ewentualność zamachu, proklamowanego jawnie przez ks. Starhemberga.** Raz jeden — pisze dziennik — daliśmy się zaskoczyć puczem, drugi raz nie uda się to Heimwehrze. Jesteśmy gotowi do decydującej walki o obronę Republiki austrjackiej.

———:oOo:———

Rewolucja komunistyczna w San Salwadorze.

Nowy Jork, 24 stycznia. W środkowo-amerykańskiej republice San Salwador wybuchła rewolucja komunistyczna. Powstańcom udało się zająć kilka miasteczek w prowincji północno-zachodniej. **Rząd amerykański i kanadyjski wysłały do San Salwadoru po jednym krążowniku i po dwa kontrtorpedowce, celem ochrony życia i mienia cudzoziemców. Z Panamy wyjechał również do San Salwadoru krążownik angielski.**

Japończycy grożą zajęciem Szanghaju

Moskwa, 24 stycznia. Korespondenci pism sowieckich donoszą, że naczelne dowództwo wojsk japońskich w Mandżurji zawiadomiło władze chińskie, **że jeśli do 48 godzin nie zostanie spełnione żądanie rozwiązania chińskich organizacyj antyjapońskich i zaniechania bojkotu towarów japońskich, wojska japońskie zajmą dzielnicę chińską i arsenał chiński.**

Briand optymistą.

Twierdzi, że niebezpieczeństwa wojny niema.

Londyn. (PAT). „Evening Standard" zamieszcza opis pożegnalnej wizyty angielskiego publicysty Slocombe'a u Brianda, który udzielił Slocombe'owi wywiadu, **owianego wyjątkowym optymizmem.** Na zapytanie co do możliwości wojny Briand odpowiedział: **Nigdy w ciągu ostatnich 10 lat nie było mniejszego niebezpieczeństwa wojny niż obecnie.** Jakże jest mojna możliwa? **Niemcy nie mają interesu żadnego, ani żadnego powodu wszczynać wojny.** Są one otoczone potężnymi sąsiadami, jak Francja, Polska, Czechosłowacja, ze strony których niema obawy żadnej awantury.

Co do Sowietów, to ich potęga oparta na rewolucji, **obecnie się ustabilizowała i z biegiem cazsu staną się one coraz bardziej konserwatywne. Sowiety nie życzą sobie wojny i są obecnie jednym z najgorętszych zwolenników pokoju.**

FRANCJA PRACUJE NAD NOWA KONSTELACJĄ POLITYCZNĄ.

Wiedeń 24. 1. (PAT). „N. W. Tagblatt" donosi z Paryża: Dyplomacja francuska studjuje obecnie pilnie sytuację polityczną w Europie wschodniej i dąży do zgrupowania Austrji, **Węgier i Bułgarji dokoła Małej Ententy.** W Paryżu bawią obecnie: premjer bułgarski Muszanow, bułgarski minister skarbu Stefanow, rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghica. **Głównym przedmiotem narad są sprawy gospodarcze i finansowe.** „N. W. Tagblatt" sądzi, że przygotowuje się zbliżenie między Małą Ententą a Bułgarją. Wynik rozmów paryskich będzie przedmiotem narad konferencji M. Ententy w Montreux.

———o———

ROKOWANIA NUNCJUSZA PAPIESKIEGO Z RZĄDEM LITEWSKIM.

Kowno 24. 1. (PAT). Nuncjusz papieski w Kownie Azata prowadzi nieoficjalne rokowania **z rządem litewskim w sprawie unormowania stosunków między rządem litewskim a Stolicą Apostolską. Rokowania posuwają się naprzód, gdyż rząd litewski skłonny jest do ustępstw.** Działalność akcji katolickiej i wykonywanie konkordatu mają być unormowane w specjalnym statucie na wzór statutu, jaki istnieje między rządem włoskim a Watykanem.

———o———

Dekret o rozwiązaniu Zak. Jezuitów w Hiszpanji.

Madryt, 24 stycznia. Wczoraj wieczorem ogłoszony został dekret rządu hiszpańskiego rozwiązujący w Hiszpanji Zakon O. O. Jezuitów. Dekret postanawia, że do dnia 3 lutego **mają być zlikwidowane w Hiszpanji wszystkie klasztory jezuickie. O. O. Jezuitom zabroniony jest pobyt w kraju a majątki ich przechodzą na własność państwa.** Z dniem ogłoszenia dekretu odebrane zostało Jezuitom prawo dysponowania ich majątkiem. **Kościoły jezuickie i przedmioty kultu religijnego zostaną przekazane biskupom diecezjalnym. Gubernatorzy prowincjonalni zostali upoważnieni do bezwzględnego stłumienia rozruchów, jakieby w związku z wykonaniem dekretu miały wybuchnąć.**

Zawody konne w Zakopanem.

W sobotę, w drugim dniu zawodów konnych rozegrano na 11 przeszkodach do 110 cm. wysokości, 3 m. szerokości konkurs hippiczny dla jeźdźców cywilnych. Wzięło w nim udział 9 koni. Pierwsze miejsce uzyskał p. Wilhelm Schön (Śląski Klub Jeździecki) na koniu „Dorian" bez punktów karnych w czasie 34 sek.

Następnie odbyły się wyścigi skijöringowe i skiskijöringowe. Do skiskijöringu 5-tej kategorji na dystansie 1800 m. stanęło trzech jeźdźców. Zwycężył w czase 2 mnuty 16 sek. por Kociejowski (KOP) na koniu „Piccador" z narnarciarzem Ochotnickim. Wskijöringu 5-tej kategorji pierwsze miejsce zajął narciarz Kuś za koniem „Gilbertem" (por. Kocijeowskiego-. Na zakończenie odbył się skijöring góralski do którego stanęło 6 jeźdźców. Zwyciężył pięknym finiszem jeździec Okrąglak Paweł na „Lopku" z narciarzem Chycem Wacławem.

WYŚCIGI NIEDZIELNE.

Zakopane 24 I. (PAT). W niedzielę 24 b. m. rozegrano tu w trzecim dniu zawodów konnych konkurs szybkości o nagrodę imienia R. Sanguszki. Dystans 2.000 metrów. przeszkód 14 do 130 cm. wysokości. Startowało 34 koni. Warunki na torze i atmosferyczne znakomite.

1) Por. Dąbski-Nerlich na koniu „Regent" 3 min. 43 sek., 2) por. Wilczkiewicz na koniu „Leader" 3.57¼, 3) por. Biliński Tad. na koniu „Ola" 3.58.

Po konkursie tym odbył się po raz pierwszy na zimowych torach Polski wyścig kłusaków, do którego stanęły trzy konie. Wyścig ten wygrał por. Kociejowski za „Warjatem".

W skiskijöringu na dystansie 2.000 metrów zwyciężył por. Kociejowski na „Drednot" w czasie 2 min. 29 sek. z narciarzem Ochotnickim.

Skijöring wygrał w czasie 2 min. 47.4 sek. narciarz Łukaszczyk za „Erosem".

W cross-country na dystansie 4.000 metrow zwyciężył ppor. Bieliński na „Ograszce" w czasie 5 mn. 58.4 sek.

Pierwsza klęska hokeistów polskich w Ameryce.

Boston. (PAT) Onegdaj rozegrała polska drużyna hokejowa, mająca wziąć udział w igrzyskach zimowych olimpijskich w Lace Placid, w Bostonie pierwszy swój mecz przedolimpijski z serji 5, jakie mają się odbyć przed igrzyskami. Pierwsze to spotkanie odbyło się z drużyną „Boston Hockey Club" i zakończyło się **porażką naszej drużyny 4:3.** — Gra naszych **hokeistów** bardzo się podobała, a ich zachowanie niezwykle fair i walka pełna rycerskiej lojalności wywołała jak najlepsze wrażenie.

MIĘDZYMIASTOWE ZAWODY HOKEJOWE Lwów—Kraków, o puhar „Gazety Porannej", rozegrane w dniu wczorajszym na lodowisku Makabi przyniosły wynik 1:1 (1:0, 0:1, 0:0).

Akademja żałobna ku czci ś. p. A. Średniawskiego.

Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w kościele Marjackim nabożeństwo za spokój duszy śp. Andrzeja Średniawskiego a o godz. 11-tej sala Teatru „Bagatela" w Krakowie wypełniła się po brzegi delegacjami Organizacyj ludowych z całej Polski, przybyłemi dla złożenia hołdu pamięci wybitnego parlamentarzysty polskiego ze Stronnictwa ludowego, wielkiego patrjoty i kryształowego człowieka. Pierwsze rzędy foteli i miejsca na galerji zajęli **przywódcy ruchu ludowego, delegaci Stronnictw, m. in.: z ramienia Chrześc. Dem. b. sen. Adelman i b. poseł Dr. Kuśnierz,** naczelny redaktor „Głosu Narodu" p. A. Dziaczkowski i Ks. red. J. Piwowarczyk, przedstawiciele Stronnictwa Narod. i in., reprezentanci **różnych ugrupowań społecznych, młodzieży miejskiej i wiejskiej** itd. Na scenie na czarnem tle widniał portret śp. Andrzeja Średnawskiego, ozdobiony zielenią i kwiatami, a pod nim ustawili się ze sztandarami chłopi ziemi krakowskiej i Podhala w strojach ludowych.

Po odegraniu przez orkiestrę symfoniczną marsza żałobnego Szopena, zabrał głos **prezes Wincenty Witos,** witany manifestacyjnemi, długotrwałemi oklaskami i okrzykami. Przemówienie swoje poświęcił scharakteryzowaniu osoby zmarłego działacza ludowego jako człowieka i patrjoty. Cechowały go: **skromność, prostota, ofiarna praca dla drugich i czystość przekonań. Gardził służalstwem, nie myślał o karjerze i odznaczeniach, a myśl o lepszem jutrze Polski była wytyczną jego pracy publicznej.** Był apostołem zdrowej myśli narodowej jeszcze na długie lata przed wojną, gdy wybuchła wojna światowa, dużą część własnego majątku oddał na wyekwipowanie polskiego żołnierza.

Średniawski głęboko bolał nad waśniami

w kraju i ostrzegał przed katastrofalnemi skutkami, jakie Państwu przyniesie brak spoistości i wzmagający się rozstrój wewnętrzny. W życiu prywatnem i publicznem kierował się zawszo uczciwością i prawdą; zwyciężał czy przegrywał, nigdy nie sprzeniewierzył się tym hasłom. Ponieważ pracował w cieniu, i nie garnął się do tych, którzy rozdają ordery, nie spotkało go żadne odznaczenie. Pamięć i wdzięczność jednak, jaką lud polski żywi do jego osoby są wymowniejszem świadectwem uznania od orderów. „Wierzymy — kończył prezes Witos , — że jeśli nie cały Naród, to olbrzymia jego część — lud polski pójdzie śladami Średniawskiego i jego czystych wskazań, płynących z pobudek gorącego patrjotyzmu i religijności, zawsze przestrzegać będzie“.

Zebrani przyjęli przemówienie prezesa Witosa huraganowemi oklaskami, poczem p. Mierzwa, prezes akademickiej młodzieży ludowej w Krakowie złożył na jego ręce wyrazy czci i hołdu dla działaczy ludowych, a p. Ściborowska, sekretarka akad. mł. lud. wręczyła posłowi Witosowi bukiet kwiatów.

Następny mówca, b. rektor Uniw. Jag., sen. **Marchlewski**, stwierdził, że śmierć Średniawskiego stała się wielkiem nieszczęściem dla ludu polskiego. Opuścił go wielki altruista, rzadki typ człowieka o sercu wszystkich kochającem, przejęty do głębi troską o los Państwa i Narodu. Pragnął widzieć Polskę gospodarczo silną i moralnie zdrową i na jej usługi oddał wszystkie swoje siły.

Po odśpiewaniu przez chór „Gaude Mater Polonia“, były minister **Lasocki** podzielił się ze słuchaczami wspomnieniami z osobistych przeżyć ze Średniawskim na terenie działalności publicznej, wskazując przykładami na niezwykłe zalety osobiste i cnoty obywatelskie, cechujące świetlaną postać Średniawskiego i głęboką religijność, która zajaśniała szczególnie przy jego śmierci. Mówca przypomniał akcję Księcia Metropolity Sapiehy w sprawie opieki nad ludnością b. Galicji, internowaną w Austrji i Czechach i podniósł udział w niej śp. Średniawskiego.

Były min. **Kiernik** podkreślił, że Klub parlamenaarny P. S. L. przyłącza się całem sercem do manifestacji żałobnej na cześć Średniawskiego. Ma do tego podwójny tytuł: 1) Średniawski, wzór polskiego parlamentarzysty ludowego, jeszcze w okresie zaborczym umiał wykuwać z konstytucyjnych możliwości nowe warunki rozwoju ludu polskiego, 2) zasłużył się wybitnie około zjednoczenia ruchu ludowego. Niestety, Średniawski w wolnej Ojczyźnie doczekał się klęski parlamentaryzmu. Przeżył on dwie tragedje: jedną w r. 1914, gdy pod przymusem, brat przeciw bratu nasawiał bagnet, a drugą teraz. Odszedł jednak z wiarą, że jak przez morze krwi i łez wojny światowej zawitała wolność, tak i teraz po ponurej polskiej nocy nadejdzie chwila wybawienia.

Wszystkie te przemówienia nagradzano gorącemi oklaskami, poczem przedstawiciel młodzieży wiejskiej p. **Kurek** w gwarze ludowej przedstawił testament duchowy Średniawskiego i złożył przyrzeczenie, że młodzież wiejska nie zaprze się nigdy swego przewodnika. Następnie składali hołd cieniom zmarłego wodza ludowego: **Ks. Panaś** im. Ziemi lwowskiej, p. **Michałkiewicz** — Wielkopolski, b. min. **Osiecki** — Kongresówki, góral **Krzeptowski** — Podhala, p. **Kamiński** — Podola i b. poseł **Wójcik** z Wyciąż — Ziemi krakowskiej. Odśpiewaniem Roty zakończyła się podniosła uroczystość. Z sali Teatru chłopi wynieśli prezesa Witosa wśród manifestacyjnych oklasków i okrzyków na ulicę, gdzie zgromadzona licznie publiczność zgotowała mu żywiołową owację.

Co słuchać w Krakowie.

Poniedziałek 25: Nawrócenie św. Pawła ap.

Wtorek 26: św. Polikarpa.

Wtorek 26: wsch. słońca o godz. 7.43, zach. o 16.42.

—x—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Faust“ (opera) Gość. wystąpią pp.: Ada Sari i Władysław Kiepura.

Wtorek 26: „Baltazar“ (ceny zniżone).

Wspaniały most kolejowy



który będzie mieć 3.3 kil. długości, zamierza budować Danja. Byłby to największy most kolejowy w Europie.

Dochodzenia w sprawie miljonowej kradzieży.

Organa policyjne prowadziły przez cały dzień wczorajszy dochodzenia w sprawie niezwykłej kradzieży pieniędzy, kosztowności i futer (na łączną sumę 1,200.000 zł.) na szkodę p. Ciunkiewiczowej w Grand-Hotelu przy ul. Sławkowskiej. P. Ciunkiewiczowa 40-letnia kobieta mieszkała tam ze swoją przyjaciółką Heleną Zakrzewską z Warszawy, administratorka jednego z pism stołecznych.

Kradzież zauważyły obie panie w piątek w południe. Widząc rozcięty wierzch walizy i skradziono pieniądze oraz kosztowności, wyszły do miasta, **nie zgłaszając o tajemniczem zajściu ani zarządowi hotelu ani policji. Uczynił to dopiero około 4-tej popołudniu pewien młodzieniec p. L., znajomy tych pań z Krakowa.**

Policja stwierdziła, że wierzch walizy był odcięty bardzo starannie ostrem narzędziem, prawdopodobnie brzytwą. Przeprowadzono **daktyloskopijne badanie odcisków palców, na tej walizie**, co niewątpliwie wyjaśni tajemniczą sprawę. Klejnoty p. Ciunkiewiczowej są ubezpieczone na **4 miljony franków na wszystkie kraje europejskie, z wyjątkiem Bułgarji i Rosji.** P. Ciunkiewiczowa posiada podobno pałacyk w Paryżu, posiadłości w Normandji, kilka kamienic w Moskwie itd. Do Polski przybyła przed miesiącem z zamiarem kupienia majątku i osiedlenia się w nim na stałe. Tak zeznaje. Przybyła do Krakowa dla zasięgnięcia porady u lekarza specjalisty i w sobotę miała wyjechać do Zakopanego.

Najblisze godziny przyniosą niewątpliwie rozwiązanie tej zagadkowej afery.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Zew Północy“.

WANDA: „Bal w operze“ (w roli gł. Iwan Petrowicz).

ADRIA. „Marokko“, w roli gł. Marlena Dietrich.

APOLLO: „Kongres tańczy“ (w roli głównej Liljana Harvey)

BAGATELA: „Ułani, Ułani“...

SZTUKA: Madame Erna (w rol. głównej Annabella).

SŁOŃCE: „Kłamstwo Niny Petrówny“ (w roli gł. Brygida Helm).

WARSZAWA: „W pogoni za miljonami“ (w roli gł. Lucjan Albertini).

UCIECHA: „Błękitny Dunaj“, w roli gł. Brygida Helm.

DZIŚ „FAUST“ Z POŻEGNALNYM WYSTĘPEM ADY SARI I DEBIUTEM WŁADYSŁAWA KIEPURY. Dziś, tj. w poniedziałek o godz. 8 wieczorem odbędzie się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przedstawienie arcydzieła Gounoda „Faust“, w którem pożegna publiczność krakowską nasza znakomita śpiewaczka p. Ada Sari, oraz zadebiutuje w tytułowej partji Władysław Kiepura. Pozostała obsada bez zmian. Dyryguje dyr. Bol. Wallek-Walewski. Bilety na powyższe przedstawienie od soboty rozsprzedane.

SALA BOLOŃSKIEGO. Claudio ARRAU wszechświatowej sławy pianista-wirtuoz wystąpi z jedynym koncertem w piątek, dnia 29 bm. o godz. 8.30 wiecz.

Claudio ARRAU jest obecnie jednym z najbardziej uznanych i cenionych pianistów młodej generacji. W niesłychanie szybkim czasie podbił on sobie publiczność i prasę nie tylko Europy, ale i Ameryki, wzbudzając swojemi występami sensację w świecie muzycznym. Po występach w Berlinie, które mu przyniosły sławę — droga jego prowadzi przez wszystkie wielkie miasta Europy, Ameryki północnej i południowej. W Polsce jest on też dobrze znany z licznych występów we Warszawie.

Bilety w cenie od zł. 1.30 do 4.50 (łącznie z garderobą) do nabycia w składzie fortepianów Wł. Bołoński, Rynek gł. 34.

—o—

DEMONSTRACJE SOCJALISTYCZNE.

Wczoraj rano odbywało się w salach domu robotniczego PPS. przy ul. Dunajewskiego zebranie socjalistyczne. Przemawiali na temat sytuacji gospodarczej w kraju pos. Żuławski i in. Po zebraniu zaczął się formować na ul. Dunajewskiego pochód, który policja rozprószyła. Z ul. Dunajewskiego grupki robotników wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“ przeszły na Rynek, gdzie jednak skonsygnowana policja przy użyciu pałek gumowych gromadzące się tłumy rozpędziła.

—o—

WIELKA ZABAWA KOSTJUMOWA VI Koła T. S. L. odbędzie się jak co roku w salach Tow. Technicznego w sobotę 30 stycznia o godz. 9 wiecz. — Zaproszenia wydaje Koło VI T. S. L. Rynek 6, II p. od 5—7 wiecz.

Radjo.

Wtorek 26 I. 1932.

Kraków (312.8) G. 11.45 Tr. z Warszawy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komun. z Warszawy; 13.40 — Tr. ze Lwowa i Warszawy; 15.45 „Chwila lotnicza“; 15.45 Transmisje z Warsz.; 16.20 Odczyt z Wilna; 16.40 Komunikaty harcerskie; 16.45 Płyty; 17.10 Odczyt p. t.: „Malarstwo polskie z przed stu lat“, wygł. dr. E. Łepkowski; 17.35 Koncert z Warsz. 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t. „Z Suszaku do Dubrownika — wzdłuż wschodnich brzegów Adrjatyku“, wygł. p. E. Morawska; 19.25 Program na dz. nast.; 19.30 Wiadomości sport.; 19.35. Płyty; 19.45 Transmisje z Warszawy; 22.50. Wiadomości kultur. Krakowa; 23.00 Retr. ze stacyj zagranicznych; 24.00. Hejnał z wieży Marjackiej.

Katowice. 14.55. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. 15.05 Intermezzo muzyczne; 15.15 Transmisje z Warszawy; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20. Olga Ręgorowiczowa: „Wyrąbany chodnik“ — G. Morcinka; 19.40 Komunikaty sportowe;

Lwów. 13.40 „Co robić aby bez nakładu gotówki otrzymać większe korzyści z łąk“ wygł. prof. B. Janowski. Transm. na wsz. stacje P. R.; 13.55 Muzyka ludowa z płyt; 14.00 Pogadanka rolnicza „Skarby na pastwisku“, wygł. prof. Br. Janowski. Tr. na wsz. stacje P. R.; 15.25 „Jak palić w piecu, aby było ciepło“, wygł. inż. St. Kwolek; 19.10 Pogadanka literacka p. Idy Wieniewskiej; 21.55 Skrzynka poczt. techn. w opr. inż. J. Mińskiego; 22.50 „Qui pro quo za 11 groszy“, radjokabaret w opr. pp. J. Tepy i J. Włodyki.

Sport.

Wiadomości olimpijskie.

SZWAJCARZY NA IGRZYSKACH W LAKE PLACID. Skład oficjalnej reprezentacji szwajcarskiej na zimowe igrzyska olimpijskie w Lake Placid przedstawia się następująco: kierownik — E. Meyer z Montreux. Ekipa bobslejowa: Rene, Gustave i Gaston Fonjallaz. Narciarze: Chiogna i Kaufmann.

ANGLICY ZAMIERZAJĄ TRENOWAĆ WE WŁOSZECH PRZED IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIEMI. Dla uzyskania w treningu przed olimpijskim warunków klimatycznych zbliżonych do tych, jakie panują w Los Angeles, angielscy lekkoatleci zamierzają przeprowadzić swój trening przedolimpijski we Włoszech.

Jak donosiliśmy, podobne zamiary ma i nasz Związek Lekkoatletyczny w stosunku do Kusocińskiego.

NIEMIECCY HOKEIŚCI JADĄ DO LAKE PLACID. Niemiecki Komitet Olimpijski i Niemiecki Związek Łyżwiarski postanowiły ostatecznie wysłać niemiecką reprezentację w hokeju lodowym na igrzyska zimowe do Lake Placid. Decyzja ta zapadła na skutek zgody organizatorów igrzysk, aby drużyna niemiecka rozegrała zamiast 9 tylko 6 spotkań w ciągu 10 dni.

REPREZENTACJA HOKEJOWA STANÓW ZJEDNOCZONYCH NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. W tych dniach w nowojorskiem Madison Square Garden odbył się eliminacyjny mecz hokejowy o tytuł reprezentowania barw Stanów Zjednoczonych w olimpijskim turnieju hokejowym w Lake Placid.

Do walki stanęły teamy New-Yorku i Bostonu. Wbrew oczekiwaniom zwyciężyła drużyna New Yorku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Wobec powyższego wyniku w turnieju olimpijskim weźmie udział reprezentacyjna drużyna Nowego Yorku.

NARCIARSKA EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA FRANCJI. W Mont-Revard odbył się eliminacyjny konkurs narciarski dla wyłonienia olimpijskiej reprezentacji Francji na zawody w Lake Placid. Kandydaci do zawodów eliminacyjnych przeszli kurs specjalny pod kierunkiem specjalnie zaangażowanego trenera norweskiego.

Na zasadzie wyników eliminacji w skład narciarskiej ekspedycji olimpijskiej Francji weszli: Berthet, Cretin, Mugnier i Secretan.

ŚNIEG W LAKE PLACID spadł w ostatnich dniach, a zagrażająca poważnie igrzyskom olimpijskim odwilż ustąpiła miejsca pięknej pogodzie zimowej. Temperatura poniżej 0 stopni zapobiegająca tajaniu śniegu, pozwala przybyłym narciarzom na trening przedolimpijski.

Mistrzostwa Europy w hokeju lodowym w Berlinie.

Czeski Związek Hokeja Lodowego zrezygnował z organizacji mistrzostw Europy w hokeju lodowym na rok bieżący, obawiając się ryzyka finasowego, wobec czego mistrzostwa te w Pradze nie odbędą się.

Zgodnie z uchwałą zeszłorocznego zebrania międzynarodowego związku hokeja, odbytego w Krynicy, w razie rezygnacji Czechosłowacji — mistrzostwa automatycznie odbyć się mają w Berlinie.

Berlin zgodził się na organizację mistrzostw, które odbędą się definitywnie w dn. pierwszych marca, w Berlińskim Pałacu Sportowym.

Kalendarz zawodów ligowych.

Onegdaj podaliśmy kalendarzyk zawodów ligowych na miesiące: marzec, kwiecień, maj, czerwiec i lipiec.

Obecnie podajemy dalszy ciąg rozgrywek, przypadających na późniejsze miesiące b. r.

W sierpniu: 7-go: Garbarnia—Czarni, Legja—Cracovia, Warta—22 pp., Ruch—ŁKS. 14-go: Polonja—Pogoń, Cracovia—Ruch. 15: Wisła—ŁKS. 21: Polonja—Cracovia. Wisła—Warszawianka., Warta—Ruch, 22 pp.—ŁKS. 28: Legja—Czarni, Cracovia—Warszawianka, 22 pp.—Pogoń.

We wrześniu: 4-go: Warszawianka—Ruch. Cracovia—Wisła, Pogoń—Legja. ŁKS.—Czarni, Warta—Garbarnia. 11: Legja—Wisła, Garbarnia—Cracovia, Czarni—Warta, ŁKS.—Polonja. 18: Polonja—Czarni, Garbarnia—Legja, Pogoń—Cracovia, Warta—ŁKS., Ruch—Wisła. 25-go: Warszawianka—Garbarnia, Wisła—Warta, ŁKS.—Pogoń, 22 pp.—Legja.

———:o:———

REKORD NA 100 YARDÓW WYROWNANY. Znany australijski sprinter Carlton przebiegł 100 yardów w 9.4 sek wyrównując w ten sposób rekord światowy.

WALNE ZGROMADZENIE KLUBU SPORTOWEGO „CRACOVIA“ odbędzie się w dniu **31 stycznia** 1932 roku, w sali Towarzystwa Urzędników miejskich przy Al. Krasińskiego l. 18 o godzinie 10 rano.

———:ooo:———

Asy bilardu walczą o mistrzostwo świata.



Powyżej widzimy mistrzów gry bilardowej od lewej: Faroux (Francja), Gabriels (Belgja) i Corty (Francja), biorących udział w walce o mistrzostwo świata, rozgrywanej w Paryżu.

Wystawa japońszczyzny w domu Szołayskich.

Muzeum Narodowe w Krakowie posiada najbogatszy zbiór wschodniej sztuki, ze wszystkich Muzeów polskich a pod względem ilości drzeworytów japońskich dorównuje największym kolekcjom światowym. Dość powiedzieć, iż w magazynach oddziału Muzeum krakowskiego im. Feliksa Jasieńskiego znajduje się **zgórą 2000 dzieł genjalnego pejzażysty, jakim był — Hiroshige** a potężny talent wszechstronnego Hokusaia, poza długim szeregiem jego utworów, jest reprezentowany słynną kolekcją „Stu widoków Fudżi“.

Niestety cały olbrzymi zbiór japońszczyzny Muzeum krakowskiego, dla braku miejsca, nie jest udostępniony publiczności, leży w pakach, i tylko od czasu do czasu mamy sposobność oglądania najbardziej reprezentatywnych okazów na **okresowych wystawach** w Domu Szołayskich przy ul. Szczepańskiej. Zapobiegliwość dyrektora Kopery, który przy nieprawdopodobnej wprost ciasnocie miejsca we wszystkich oddziałach muzealnych dokazuje iście heroicznych „wyczynów“ aby umożliwić publiczności stopniowe zapoznawanie się z dorobkiem muzealnym — znalazła obecnie na wystawie sztuki japońskiej bardzo dosadny wyraz.

Wystawę urządzał kustosz Muzeum Dr. Bocheński, ściągając do sal Muzeum Szołayskich najbardziej typowe objekty. Dominująca rolę wśród nich odgrywają t. zw. „**kakemona**“ — malowidła ścienne, robione wodnemi farbami, na jedwabiu i papierze, zwijane na wałek. Kakemona nie zdobiły wciąż i zdobić nie mogły z powodu swej delikatności — ścian mieszkań. Zawieszano je na czas krótki i następnie chowano, nasyciwszy oczy bogactwem i subtelnością kolorystyki, efektami ornamentacyjnemi, misternym pędzelkowym rysunkiem i głębią symbolicznej treści. Wśród kilkunastu takich kakemono rozwieszonych na ścianach, przedstawiających bajeczne pejzaże japońskie oraz sceny ze świata fauny i flory, zwracają uwagę **dwa wielkie obrazy o przebogatej kolorystyce i finezyjnym rysunku, poświęcone Buddzie.** Bawiący w Krakowie w ub. roku Jukio Jashiro, prof. historji sztuki w cesarskim Instytucie naukowym w Tokio osądził obydwa te kakemona jako **wytwór szkoły buddyjskiej 18-towiecznej.** Obramienie obu tych obrazów tworzą małe prostokąty ze scenami z życia bóstwa japońskiego.

Ten sam prof. Jashiro nie znalazł słów zachwytu nad pięknością tkanin japońskich Muzeum krakowskiego, wyrażając zdumienie, skąd Jasieński mógł wejść w posiadanie tkaniny z herbem cesarzy japońskich (chryzantema na szafirowem tle). Kilka z tych tkanin oglądamy w specjalnej gablocie.

Bardzo silnie są reprezentowane **wyroby z laki.** Lakami nazywamy, w ogólnem słowa znaczeniu, różnego rodzaju i wielkości przedmioty drewniane, pokryte kilkoma a nawet kilkudziesięcioma pokładami rozmaicie zabarwionego płynu żywicznego, otrzymywanego z krzewu rhus vernicifera. I w tym dziale artyści japońscy stworzyli przedziwne cacka, zdumiewające inwencją, smakiem i subtelnością wykonania, zwłaszcza tam, gdzie wchodzą w grę różnego rodzaju inkrustacje. Piękne laki były wyrabiane na statkach, by na schnące kolejno pokłady lakieru nie padł najdrobniejszy pyłek. Na wystawie w Domu Szołayskich podziwiamy **bogatą kolekcję pudełeczek lakowych (inro) wraz z brelokami (netske)** o przepięknych rzeźbach wyobrażających bądźto jakieś potworne główki, maszkarony, bądźto ptaki czy zwierzęta w ciekawej interpretacji artystycznej.

Oglądamy dalej **naczynia różnego rodzaju,** całą zastawę **herbacianą, szkatułki, półeczki,** ekrany, **grzebienie, szpilki** i inne ozdoby do wpinania w misterne kobiece figury. O talencie kompozycyjnym i doskonałości wykonania świadczą dalej **gardy do szabel,** małe krążki, oddzielające rękojeść od klingi, z żelaza kutego lub bronzu, inkrustowane złotem i srebrem. Dwa egzemplarze, do siebie podobne, spotykają się bardzo rzadko. Muzeum krakowskie ma ich zgórą setkę. Gard istnieje dzisiaj jeszcze dziesiątki tysięcy (jeden z prywatnych zbiorów paryskich liczy ich 6000). Jest to wymownym obrazem olbrzymiego popytu na dzieła sztuki i szalonej podaży, której służyli całemi armjami rzemieślnicy, będący faktycznie artystami, urzeczywistniający wybornie cudze pomysły.

Jednym z najważniejszych działów Muzeum im. Jasieńskiego to **grafika,** doprowadzona przez japońskich artystów do absolutnej, niedościgłej doskonałości. Dobry drzeworyt japoński jest poprostu zmartwychpowstałą oryginalną akwarelą, a nadto jest poniekąd nowem dziełem sztuki o specjalnym uroku. Kluczem do rozwiązania zagadki, w czem leży ów niepojęty urok japońskich drzeworytów jest — jak słusznie wyraził się Jasieński — wrodzona i kształcona subtelność, wrodzona i kształcona, przechodząca w krew, zręczność oraz pewność ręki i oka, artysty japońskiego. W kilkuset drzeworytach umieszczonych w suwakach znajdujemy przegląd najwybitniejszych artystów z epoki rozwoju grafiki japońskiej. W dziełach tych widzimy, prócz kwiatów, ptaków i pejzaży, czyny bohaterów z legend, dwory magnatów, życie codzienne szarego tłumu i t. d. Jest w niej i weryzm i stylizacja i mistycyzm, jest literatura i anegdota. Interesującej wystawy dopełniają okazy rzeźb i ceramiki.

sł.

Ministerjum wychowania fizycznego.

Dekretem królewskim z dnia 3 grudnia 1931 roku powołane zostało do życia w Jugosławji ministerjum wychowania fizycznego. Do zakresu działania nowego ministerjum należeć będzie opieka i nadzór nad wychowaniem fizycznem w szkołach, specjalna opieka nad stowarzyszeniami PW. oraz sportowemi.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Student włoski Richichi



który strzelał w Paryżu do włoskiego konsula generalnego Gentile.

Kino.

Zarządzenie w sprawie objazdowych kinoteatrów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało wojewodom zarządzenie w sprawie wydania zezwoleń na przedstawienia kinematograficzne, organizowane przez wędrowne kinoteatry.

Przedstawienia kinoteatrów objazdowych urządzać wolno tylko w miejscowościach, nie posiadających stałych kinoteatrów. W wypadkach, gdy kino objazdowe posiada aparat małego typu, o t. zw. „zimnem świetle i nie palącej się taśmie", wyświetlanie filmów może się odbywać w salach szkolnych, oraz innych lokalach publicznych, nie posiadających specjalnych kabin projekcyjnych.

——:o:o:——

FILM „BEN-HUR" ZABRONIONY WE WŁOSZECH. Słynny film „Ben-Hur" przerobiony z powieści amerykańskiej, przedstawiający sceny z I-go okresu ery chrześcijańskiej, zabroniono wyświetlać w Rzymie.

Rzeczy ciekawe.

BŁĘKITNA KSIĘGA. W Londynie ukazała się „Błękitna księga", zawierająca wszelkie materjały tyczące się Indyj, były one przygotowaniem do konferencji Okrągłego stołu. Księga ta waży 3 funty, ma długości 30 cm., szerokości 20 cm., a grubości 2 i pół cm. Zawiera ona 2.300 stronic, obliczono, że posiada miljon wyrazów, gdy według ostatnich obliczeń pewnego Anglika, pismo święte ma tylko 773.746 wyrazów.

Perła zapomnianego zakonu.

„Życie S. Nimfy Suchońskiej", Kanoniczki Ducha św. de Saxia. Napisał Józef Stan. Pietrzak. Kraków 1931. Do nabycia u SS. Duchaczek. Kraków, ulica Szpitalna 10.

Może niewielu w Krakowie wie, że na pl. św. Ducha, tu gdzie stoi miejski teatr Słowackiego wznosiła się jeszcze przed kilkudziesięciu laty bardzo starożytna budowla, szpital św. Ducha z kościołem przesławnego w Polsce Zakonu Kanoników i Kanoniczek od św. Ducha de Saxia, zwanych także Duchakami i Duchaczkami, których zakon istniejący w Polsce od końca 12 w. posiadał tu około 900 domów. ¹) Celem tego zakonu było nietylko głoszenie słowa Bożego, ale przedewszystkiem opieka nad chorymi i ubogimi, a więc budowanie pierwszych w Polsce szpitali, szkół, domów dla ubogich i opuszczonych dzieci, wychowanie i nauka młodzieży. Zakon ten wydał wielu uczonych i świętych, a nawet męczenników. Przedmieścia krakowskie jak Prądnik, gdzie znajdował się ich klasztor, przesiąkły nieraz krwią męczeńską tych wielkodusznych zakonników i zakonnic, wymordowanych kilka razy przez Tatarów lub Szwedów. Bywało, że w czasie grasującej w Polsce „czarnej śmierci" prawie wszystkie Duchaczki padły ofiarą miłosierdzia, pielęgnując chorych, tak że trzeba je było nieraz z obcych krajów sprowadzać.

Wśród tych bohaterów miłosierdzia chrześcijańskiego zajaśniał na początku 18 w. O. Gwidon Bolesław Jaśniewicz i S. Nimfa Kazimiera Suchońska, córka rotmistrza polskiej husarji z pod Wiednia 1683 — prawdziwa „heroina miłości", „adoratorka Najśw. Sakramentu" i „Aniołów towarzyszka szczęśliwa a łaską wypraszanie cudów i duchem proroczym zaszczycona" — jak mówi jej żywoto-pisarz.

Tu w Krakowie, gdzie dziś teatr stoi, żyła (ur. 1688) i umarła (1709) ta świątobliwa Duchaczka, której piękny żywot napisał J. St. Pietrzak. Możnaby ją nazwać polską świętą Teresą od Dzieciątka Jezus. Obrazki zaraz po śmierci rozpowszechniono przedstawiały ją w pozycji klęczącej, jak trzyma Dziecię Jezus. Słynęła wśród ubogich jako cudotwórczyni, zwłaszcza w czasie zarazy 1707 i 1708 r. — ale po upadku i rozbiorze Polski, po pożarze klasztoru krakowskiego i wogóle po zniszczeniu Zakonu Duchaków zapomniano o Świątobliwej Siostrze Nimfie. Grób jej niewiadomy, chciała bowiem, aby pamięć o niej zaginęła w zamian za zachowanie Zakonu i Jej sióstr. Bóg też przyjął Jej ofiarę bo mimo kasaty męskiego klasztoru Duchaków dokonanej przez prymasa Poniatowskiego — Zakon Duchaczek czyli Kanoniczek od św. Ducha de Saxia się ostał i żyje w domu pokarmelitańskim, przy kościele św. Tomasza przy ul. Szpitalnej w Krakowie gdzie się siostry oddają kształceniu w szkole panienek i świadczeniu miłosiernych uczynków.

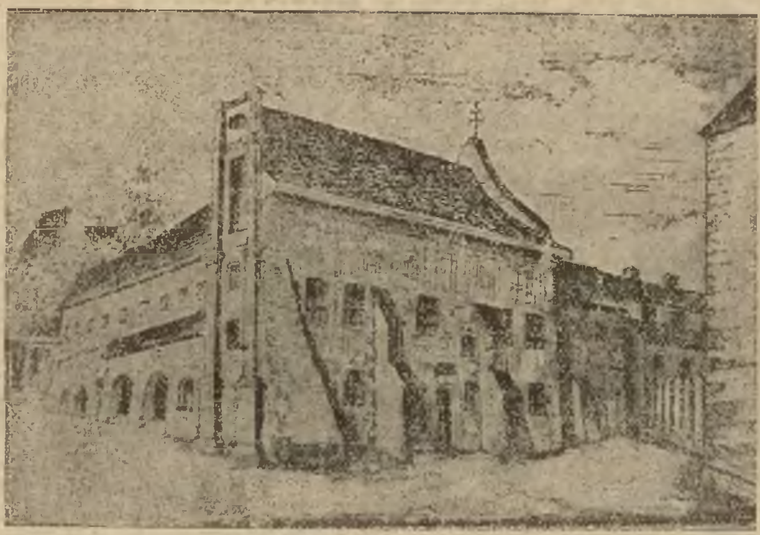
Ale choć pamięć po tej Świętej zakonnicy na jakiś czas zaginęła, Bóg nie dozwolił, aby zaginęła na zawsze; bo oto na nowo powstaje z grobu zapomnienia i w tych również niewesołych czasach zaczyna promieniować znowu Jej postać świetlana, heroizmem miłości, cudownością swą porywając każdego, ktokolwiek zacznie wczytywać się w Jej prześliczny żywot. Już wiele łask spłynęło za przyczyną tej W. Siostry na modlących się do Niej prywatnie.

Dałby Bóg, aby Kraków katolicki ozdobił się nową swoją Świętą w osobie Świątobliwej S. Nimfy Kazimiery Suchońskiej, a obok Niej, aby zajaśniał na ołtarzach Jej duchowny przewodnik wielkiej świątobliwości i nauki sługa Boży, O. Gwidon Bolesław Jaśniewicz. — A może Bóg pozwoli, że z pamięcią swych świętych i cały Zakon przesławnych niegdyś w Polsce Duchaków odżyje?...

Ks. Dr. Józef Kaczmarczyk.

¹) Do dziś dnia zachował się po nich na pl. św. Ducha starożytny kościół św. Krzyża z podwójnym krzyżem (ich symbolem) wraz z przyległemi budowlami. Od nich i szpitala wzięła nazwę ulica Szpitalna. Jaka szkoda, że zburzono ten szpital św. Ducha, budowlę starożytną i muzealną o charakterze gotyckim, która dziś mogłaby była służyć za muzeum do zbiorów sztuki.

Budowla z XII wieku



al i kościół „Duchaków" w Krakowie zburzony z końcem 19 wieku.

Zabójczy sygnet



Jeden z sądów berlińskich rozpatrywał w tych dniach sprawę pewnej bójki karczemnej. Podczas rozprawy dowiedziano się, iż jeden z oskarżonych posługiwał się niezwykłą bronią. Miał on na palcu sygnet, w którym ukryte były dwa jak brzytwa ostre nożyki. Sygnet przypomina osławiony jadowity pierścień Borgiów, którym ci książęta z okresu Odrodzenia zadawali śmierć swym przeciwnikom politycznym przez uścisk dłoni i ukłucie zatrutą igiełką. — Właściciel powyższego sygnetu ze względu na tę podstępną broń skazany został na wysoką karę 1 roku więzienia.

Wybuch wulkanu na fali radjowej.

Po raz pierwszy w dziejach radja udało się przenieść wybuch wulkanu na fale radjowe. Mianowicie dnia 23-grudnia ub. r. nastąpił potężny wybuch wulkanu Kilauea na wyspach Hawajskich. Jeden z reporterów tamtejszego radja zdołał dotrzeć z mikrofonem do samego niemal krateru, umożliwiając w ten sposób przeniesienie wybuchu wulkanu na fale radjowe. Celem zabezpieczenia mikrofonu przed potężnym gorącem, reporter pokrył go troskliwie gęstymi zwojami sukna.

HENRYK FEDERER: 56

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——oOo——

Hia... hia, Pilatusie... hia... Pilatusie! Gdzie jest ten szary ptak? Pokaż no się tylko! Nie gniewam się na ciebie. Wyśmiewaj się ze mnie dalej — masz rację. Nie mogę tam na dole żyć z ludźmi i nie mogę tu na górze być sam z sobą. Gdzie stoję — stoję fałszywie. Ciało mam ludzkie ale duszę jakiegoś samotnego zwierzęcia. Tak, tak. Hej! To musi się raz skończyć! Czy mam zjechać? Trochę się wychylić? Nie będę długo cierpiał. Bywaj ty stara, głodna szczelino! Kiedyś i tak skończę w ten sposób — to pewne. Bierz mnie! Posunął się i zjechał trochę. Naokoło niego piarg zaczął się toczyć. Znowu bezwiednie odsunął się w tył ze strachem.

Pilatusie — hiaa — Pilatusie! Hop hop. To ludzie, to już dawno woła ktoś na mnie. Pilatusie — hiaaa — hio — hiaaa! Hej to nie ptak a przynajmniej nie sam ptak. Ktoś mnie szuka. Emil albo Lucjan — Pilatusie. Pilatusie — jak błogo brzmią takie głosy. Więc przecie są dwaj, którzy mnie kochają.

— Pilatusie, drogi łobuzie, bezbożniku, przychodź zaraz! Daj jakiś znak Pilatusie!

Nie wolno mi uciekać przed nimi. Wyprowadziłem ich tu, muszę ich teraz odprowadzić do ludzi. Potem — tak. — Przyłożył dłonie do ust i zawołał głośno: Hoiooo... hoiooo — idę... " I nagle urwał. Teraz ma co chciał — od tego krzyku ruszyło pod nim nagle zbocze. Marks zaparł się oboma rękami o głazy jak tylko mógł najsilniej, lecz nie znalazł oparcia. Drobny piarg uciekał mu między palce — żaden kamień nie tkwił silnie. Cały piarg, zaczął zjeżdżać. Położenie stało się nagle groźne.

— Pilatusie! drogi bracie Pilatusie: — wołano bliżej i bliżej — teraz już wiedział, że to głosik Emila — ale nie szorstki jak zwykle tylko dziecinne miękki jak małego braciszka, który przymila się do starszego by go wziął na barana. Do djabła... Marksowi włosy zlepiły się od potu. Więc już naprawdę nie może się cofnąć teraz kiedy chce? Ten kochany chłopak! Czy Marks mógł myśleć, że napędzi mu o siebie tyle strachu? Płacze prawie.

— Pilatusie zlituj się... Pilatusie, jedno słowo! Spróbuj Pilatusie! Idę już i mam czekan przy sobie.. Pilatusie! na miłość Boską!

Marks leży już nad samą przepaścią — szczelina zieje straszliwie ku niemu. Jeżą mu się włosy. Jak tylko się poruszy — piarg zsuwa się na nowo, a siła ciężkości ciągnie go w otchłań. Próbuje oprzeć się o ziemię — ale nie może nic schwycić, o nic się oprzeć — by uzyskać punkt zaczepienia. Zdaje mu się, że czuje już ciągnący z dołu trupi powiew. Czy ta szczelina głęboka jak noc chce go naprawdę pochłonąć? Widział prawie jak śmierć podchodziła go powoli. A on przecież taki silny, taki jeszcze ciepły i młody! Nie, nie umierać! O Boże, jakże wygodne jest jego łóżko w schronisku Grindelwald, jak bezpiecznie spoczywać w jego dębowych deskach i wygodnie wyciągnąć się na całą długość! Czy czeka go to jeszcze? Żyć, żyć! Jak mógł tak igrać ze śmiercią? Co za lekkomyślność! O teraz cofnąłby wszystko, co zawinił — przecież nie wiedział co mówi, chełpił się tylko. W poważnej chwili wszystko wygląda inaczej. Boże na niebie, byle żyć, żyć teraz, kiedy wołają do niego serdecznie jak nigdy: „Pilatusie, jeżeli mnie kochasz daj jakiś znak — słyszysz?" A przytem co za pospolita śmierć tutaj! Wisiał już nieraz na urwistych skałach, skakał przez lodowe mosty — błyszczące ponad straszliwemi przepaściami srebrnym łukiem, spędził burzliwą noc pod Tschingelhornem. Wtedy warto było umrzeć, wtedy śmierć była wspaniała. Ale tu na takiem zwykłem, niewinnem miejscu, gdzie nie narażałby się najgłupszy Michaś, całkiem blisko schroniska, bez woli bez sił powoli zapadać się w zgubę, jak ruina rozpadać się w gruzy... o to pospolitość! Ale tak czy inaczej on chce żyć za wszelką cenę. Biedny Florin, biedna Agnieszka. — którzy musieli umrzeć! Ach trzeba się modlić o każdą godzinę życia, która dana wam jest dłużej niż innym. Ratunku, ratunku! chciał krzyczeć — ale najmniejszy ruch mógł go zabić. Więc z głębi duszy szeptał tylko: Prędko, prędko przychodź tutaj! Co przed chwilą napełniało go wstrętem — teraz wydawało mu się cudowne.

O jeśli jeszcze raz w życiu stanie na silnym gruncie, jeśli dziś jeszcze znajdzie się w schronisku pod ciepłym kocem obok Lucjana i Emila, jeśli będzie mógł wypić szklaneczkę wina i zapalić do niej fajkę (zdaje mu się jakby to wszystko o całą wieczność oddaliło się od niego)... wtedy wybuchnie takim okrzykiem radości, że ciężkie płaszcze lodowców na szczytach Blüemlisalp powieją wysoko ku niebu. „Pilatusie, najdroższy, najlepszy!" brzmiało już całkiem blisko z mgły. On jest na moim śladzie — wołało radośnie w sercu Marksa. — O jaki mądry! Jeśli mnie uratuje, będę go czcił jak boga. Jeszcze dwie, trzy sekundy i z krążących dokoła mgieł wychylił się rzeczywiście długi szukający cień młodego Brunnera. Dojrzał Marksa, zatrzymał się nadsłuchując, chciał już wybuchnąć gniewem i skarcić go: Dlaczego nie odpowiadasz i napędzasz mi tyle strach? Co tu robisz? Wstawaj zaraz i chodź ze mną! Lecz nagle zobaczył, że Marks lekko potrząsa głową i drży w ramionach do połowy ciała wychylony nad przepaścią, usłyszał szmer staczającego się piargu, dojrzał okrytą śmiertelnym potem, przerażoną jego twarz i w jednej sekundzie pojął straszne położenie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.